
Polska jako szum. Siła nieprzystosowania w humanistyce Leonarda Neugera

Agnieszka Dauksza

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 1, S. 359–371

DOI: 10.18318/td.2022.1.22 | ORCID: 0000-0001-8269-6096

- Czy napisał pan operetkę?
- Nie. Napisałem tragicomedię w formie operetki.
- Jakie są pana plany na przyszłość?
- Grób.¹

Tym wyznaniem Gombrowicza Leonard Neuger w 1978 roku podsumowuje swój esej poświęcony mitowi emigranta². Sam emigrantem jeszcze nie jest, przynajmniej formalnie. Na coś się jednak zanosi, poza tym – chyba najważniejsze – Neuger emigrantem się czuje. Analizuje to doświadczenie, odnosząc się do biografii Gombrowicza: „topografia, historia i środowisko nie pozwalają na utożsamienie, zakorzenienie. [...] Dziecko rodzi się tu jako emigrant, to znaczy po załamaniu się tego

Badania wykonano przy wsparciu finansowym Priorytetowego Obszaru Badawczego Heritage w ramach Programu Strategicznego Inicjatywa Doskonałości w Uniwersytecie Jagiellońskim, edycja I.

Agnieszka Dauksza

– pracuje na Wydziale Polonistyki UJ, autorka książek: *Jaremianka. Biografia* (2019), *Afektywny modernizm* (2017), *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców* (2016 i 2021), *Kobiety na drodze. Doświadczenie przestrzeni publicznej w literaturze przełomu XIX i XX w.* (2013). Redagowała m.in. tomy: *Maria Jarema: wymyślić sztukę na nowo i Świadek: jak się staje, czym jest?.* agnieszka.dauksza@uj.edu.pl

1 W. Gombrowicz *Varia*, Instytut Literacki, Paryż 1973, s. 523.

2 L. Neuger *Widzieć najbezwzględniej. Witolda Gombrowicza mit biografii emigranta. Rekonesans*, w: tegoż *Pomysły do interpretacji. Studia i szkice o literaturze polskiej*, Oficyna Literacka, Kraków 1997, s. 127–146.

wszystkiego, co mogłoby stanowić o jego zakorzenieniu, przywiązaniu”³. I dodaje: „katastrofa poprzedza biografię”.

Zdaje się, że to nie jedyny raz, gdy Neuger, pisząc o Gombrowiczu, opowiada również siebie. A może nie siebie, ale pewien typ doświadczenia, który wtedy – jeszcze w 1978 roku – zapewne bardziej odczuwa, niż rozumie. Gombrowicza i Neugera różnią konteksty rodzinne, przeżycia pokoleniowo-formacyjne i osobiste, ale jest też coś wspólnego, co Neuger trafnie rozpoznaje jako dominantę dorobku tego pisarza: reaktywne użycie mitu outsidera i emigracyjności. Rozpoznaje, bo ten mit jest mu bliski. Albo inaczej: rozpoznaje, a następnie cudzy mit staje się także jego udziałem, przejmuje go do własnej strategii życiopisania.

Nie twierdząc oczywiście, że wyjazd Neugera do Szwecji w 1983 roku był konsekwencją lektury Gombrowicza, choć literatura z pewnością ćwiczyła w tym, co polityczne. Jednak styl jego myślenia – w tym opowiadania i pisanie o wyjeździe – wiele Gombrowiczowi zawdzięczał. Była to taktyka interwencyjna – przeciwdziałanie stereotypowi smętnego, patetycznego, patriotycznie zorientowanego emigranta, ale i rozmaite działania defamiaryzujące. Byle nie poddać się niewoli przyzwyczajęń, wyzwolić się od starych form, „w nowej sytuacji zdobyć się na nowe spojrzenie, nowe podejście, nową *episteme*”⁴. A wszystko to, by zachować najwyższy zmysł: bezwzględne postrzeganie.

Neuger nie chciał żyć złudzeniami – żył nimi jak my wszyscy, ale jednocześnie dokonywał ciągłych aktów translacji: zwątpienie przekładał na praktyki znaczące, tworzył i wspierał w tworzeniu. Pole kulturowe, które animował, było buforem przed tym, co nieznośne. Zwłaszcza innych próbował chronić przed odczuciem bezsensu, ale chroniąc, mobilizował do kolejnych wysiłków, oceniał bezinteresownie i zarazem bezwzględnie. Sam różnicował własną pozycję na wzór modernistycznych bohaterów: postulował emigrację biologiczną w kulturę, która z kolei jawiła mu się jako jedynie chwilowe wytchnienie od „jatek, zatrąty, zagłady”⁵. Zachwyty estetyczne to kiepska, choć jedyna ulga⁶ – dodawał, a w jego życiopisanu nieustannie splatały się ciemnowidzenie i satysfakcja z tego, co dzięki interpretacji, przekładowi,

3 Tamże, s. 130-131.

4 Tamże, s. 152.

5 Tamże, s. 86.

6 Tamże.

literaturze, sztuce, teatrowi i muzyce zostało wydarte do świata znaczących. Zapośredniczenie, rozumienie i dyskusja były dla Neugera metodą walki podjazdowej z nieuchronnością biologii i bezmyślnością historii jednocześnie. Mantyka permanentnego emigranta: sprawcze wątplenie, brak złudzeń w ocenie mechanizmów społecznych, a także mgliste przecucia związane z tym, co osobiste: wiedza wypierana, ukryta, „niemożliwa do odczytania dla jednej tylko osoby”⁷, samego autora.

Neuger czytał Gombrowicza w kontekście tranzytywności, to znaczy przechodniej zmienności relacji, ale – jak wskazują teksty, zwłaszcza autobiograficzne *Brokaty* – i jego doświadczenie naznaczały strach przed zależnością, samotność i zmęczenie brutalnością realiów. Inicjował wydarzenia kulturalne, angażował się dydaktycznie, pisał i przekładał⁸, działał w imię zasady głoszącej, że „człowiek jest istotą antynaturalną, skazaną na kulturę, na to, co międzyludzkie”⁹. Jednak – podobnie jak w świecie Gombrowicza – zdaje się, że i te aktywności były pasmem trudów i bolesnych uwikłań. Ocenę bohatera współczesności, który wyłania się z esejów Neugera, trafnie oddaje grafika Franciszki Themerson *Harfista* widniejąca na okładce *Ćwiczeń z wrażliwości*: postać stojąca za strunami harfy jest jednocześnie rozgrywającym i rozgrywanym przez zewnętrzne siły – wolność twórcza ma określone ramy, pozycja grającego nie jest więzieniem jedynie wtedy, gdy ten gra.

Neuger wiele uwagi poświęca doświadczeniu nieswojości. Ewidentnie ciekawią go mechanizmy wykluczania, trudna zależność, wyobcowanie, bezsilność i odczucie słabości – stronniczo oceniam te problemy jako najważniejsze w jego analizach literaturoznawczych. Czyta Gombrowicza, Szymborską, Tuwima, Leca, Broniewskiego (i wielu innych), rejestrując bohaterów, którzy są „nieudani”, „nie dają rady”, „nie dorastają”, „nie potrafią”, „nie są w stanie”, „są nieprzystosowani” i „wiecznie zaskakiwani”¹⁰. Neuger

7 L. Neuger *Ćwiczenia z wrażliwości. Duże i małe szkice literackie*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2006, s. 108.

8 Z pewnością wszystkie te – nieanalizowane w tekście – formy aktywności Neugera domagają się osobnego namysłu. Warto jednak choćby wspomnieć niektóre z nich: eseje literaturoznawcze *Z perspektywy tłumacza. Szkice o poezji szwedzkiej*; przekłady tekstów m.in. Tomasa Tranströmera, Carla Michaela Bellmana, Katariny Frostenson, Gunnara Ekelöfa [w przygotowaniu do druku] i esejów Marci Schuback; autorskie wiersze i bajki zebrane w tomach *Dosyć żartów i Wierutne bajki dla dorosłych dzieci*; zapis rozmów: *Zwierciadło. Andriej Tarkowski w rozmowie z Jerzym Illgiem i Leonardem Neugerem*.

9 L. Neuger *Ćwiczenia z wrażliwości*, s. 101.

10 L. Neuger *Pomysły do interpretacji*, s. 76.

nie pyta o ich status z wyższościowej pozycji, nie próbuje z nimi empatyzować. Bardziej interesują go pytania: kto i w jakim kontekście określa ludzi mianem nieudanych, czemu nie są w stanie podołać, do czego nie dorastają, według jakich kryteriów? Słowem, słabość nie jest cechą immanentną, ale nabytą, a właściwie nabywaną, relacyjną. Objawia się jeszcze inny wymiar tranzytywności: czasownikowość w stronie biernej¹¹, działania i aktywności kierowane dynamiką zależności. Czytane w tej perspektywie, eseje Neugera traktują więc o jednostkach podlegających instytucji prawa i władzy, ludziach odmiennych, skazanych na swoje biografie, dyskryminowanych, uchodzących, aspirujących. Co istotne, niższość i bezsilność są jakościami przechodnimi, tranzytywnymi właśnie, zależą od tego, co inni z nami robią, czego oczekują, jakim próbom nas poddają.

Skoło jednak są przechodnie, można też nimi do pewnego stopnia manewrować, ustawiać się w nowych konfiguracjach, celowo wykorzystywać potencjał pośledniości. Jedyłą skuteczną metodą zyskiwania sprawczości może być zatem wypowiedzenie swojej słabości, okazanie jej, odegranie, obnażenie umowności cudzej pozycji wyższościowej. Władza i kultura dominująca istnieją dzięki tym, którzy się z nimi nie identyfikują, a zarządzanie „swoimi” ludźmi i odróżnianie ich od „obcych elementów” musi opierać się na performatywnie odtwarzanych i ponawianych praktykach demonstrowania przewagi. Neuger, analizując to zjawisko, raz jeszcze odnosi się do lektury Gombrowicza – „arystokrację” utożsamia z szeroko pojętą dominacją symboliczno-ekonomiczną:

Zasadą istnienia świata arystokracji jest zatem imponowanie, którego to faktu nie wolno zwerbalizować. Bunt? Nie, bunt oznacza skrajne potwierdzenie owych „najesencjalniejszych” treści, znakomicie mieści się w zaprojektowanym przez owe instytucje projekcie świata: pan potrzebuje chama, arystokraty – parweniusza, a nieskazitelność – destrukcji. Zwalczyć represywność (a Gombrowiczowi najwyraźniej chodzi przede wszystkim o to, co wewnętrznie odczuwane jest jako represja, o wstyd, torturę psychiczną wobec tych instytucji), to zwalczyć w sobie psychicznie i społecznie (publicznie) własne pokłady wstydu-represji. Zatem w obliczu arystokratów wypowiedzieć swą niższość względem nich i ich wyższość niejako instytucjonalnie zapewnioną. Ale: wypowiedzieć to nie jako wyraz buntu, lecz jako wyraz zabawy

11 Por. na ten temat: R. Nycz *W stronę kultury udziału*, „Ruch Literacki” 2019, nr 4.

z siebie i z nich, zabawy sobą i nimi. Chodzi bowiem o to, by ocalić nie ich (świat), lecz siebie.¹²

Modelowym bohaterem, który mierzy się z własną niezgodą, a zarazem obawą i poczuciem niższości wobec instancji zewnętrznych, jest emigrant i, szerzej, mniejszości kulturowe – ci, którzy funkcjonują na połowicznych prawach przybyszów, „zawsze” przybyszów, i ci, którzy uchodzą, podejmując trud aspirowania o nowe prawa. Gdy Neuger pisze o „wychodźstwie”, postrzega ten proces nie jako ucieczkę, ale jako sprawcze odstąpienie, rezygnację, która jest nakierowana na cel. Zmiana trybu życia osobistego – „cierpienie” czy dyskomfort rozstania z tymi, których się zna, i tym, co znajome – wiąże się ze zmianą intelektualną, „olbrzymią szansą” na inne rozumienie. Konieczny jest jednak znaczny wysiłek, dystans do doświadczeń formacyjnych, odstąpienie od mitu rodzimości, porzucenie złudzeń co do samego siebie¹³. Zatem – niezależnie od rzeczywistych przyczyn emigracji, nawet przymusowej – Neuger dostrzega konieczność jeszcze innej emigracji, z wyboru, która oznacza celowe wykorzystanie potencjału różnicy i przemieszczenia, „bo nie o izolację społeczną tu idzie, nie o stoickie ignorowanie świata, lecz przeciwnie, o utonięcie w magmie społecznej”¹⁴. Ale znowu, satysfakcja przetrasta w znużenie, a zanurzenie w nowej wspólnocie wiąże się z koniecznością wczucia w jej rytm, układania się z tym, co się zastało, pretendowania do ról i wystawiania się na oceny.

Zarówno u Gombrowicza, jak i Neugera emigracja jest jedynym ratunkiem i wielkim przekleństwem. Można zostawić kraj i odrzucić to, co lokalne, ale trudno porzucić siebie, wyprzeć przyczynę wyjazdu, własną niezgodę na to, co się pozostawiło. W konsekwencji nowe życie wcale nie jest nowe: lokuje się pomiędzy, w szarej strefie codzienności, której się nie wybrało, ale która domaga się kolejnych przejawów zaangażowania. Osobliwy ciąg paralel między Gombrowiczem i Neugerem domyka się w 2021 roku. Neuger, pytany o plany na przyszłość, bez wahania odpowiada: operetka już była, teraz grób.

Niby wybór jedyny z możliwych, ale w tym przypadku odchodzenie miało być metodą na życie. Sądzę, że chodziło o wcielenie wcześniej sformułowanej zasady: skoro nie można przekroczyć słabości, trzeba z niej uczynić środek,

12 Tamże, s. 170.

13 Tamże, s. 138.

14 Tamże.

przeżywać ją świadomie, eksplorować wymiary bezsilności. Wycofanie staje się znaczące, bo jest celowe, odbywa się na własnych prawach lub przynajmniej pozoruje taki tryb: jednostka korzysta z atrybutów, gestów i rekwizytów, które w pewnym stopniu odsuwają lub maskują to, co biologiczne. Ucieczka od ciała, niekoniecznie sensowna, ale sensotwórcza, pozwala sugerować, że ten oto wydarzający się na oczach świadków nekroperformans¹⁵ nie ma wyłącznie charakteru biologicznego, jest zjawiskiem kulturowym. Neuger opowiadał, jak całe dnie nieruchomo wpatruje się w dym papierosowy, który w jego mieszkaniu układa się w wielopiętrowe tarasy – i ma nadzieję, że w nich się zgubi. „Jakby dopiero otchłan otwierała szansę na fenomenalną ulgę”¹⁶ – pisał, interpretując *Koniec i początek* Szymborskiej. I dodawał: przez świadome odejście od świata „nie zmieni się nic. Czyli zmieni się wszystko, bo nic poza tym nie ma”¹⁷.

Autodestrukcyjna praktyka radzenia sobie z czymś nieznośnym, z losem, który się odziedziczyło. Wiele by opowiadać: matka, która podczas wojny straciła bliskich, doświadczyła getta krakowskiego oraz obozów Płaszów, Auschwitz, Ravensbrück i Malchow, ojciec – bohater walk na frontach II wojny światowej, więzień gułagu, który w Zagładzie stracił rodzinę, w tym pierwszą żonę i dziecko. O tym w domu się nie mówiło, a jednocześnie nie mówiło się o niczym innym. Neuger pisze w *Brokatch*, że przyszło mu dzielić codzienność z żyjącymi ofiarami. Przyszedł więc „na wybrakowane, pęknięte”, był darzony uczuciami prewencyjnymi, a jednocześnie swoją obecnością miał „uchylać konsekwencje wojny”¹⁸. Sam traktował tę spuściznę jako „gen zniszczenia”, pakiet danych i dyspozycji, z którymi trzeba żyć, ale których lepiej nie analizować. Pytany, co mu dolega, odpowiadał: „ostatecznie nic specjalnego, jestem Żydem”.

I była to jedna z wielu ripost-bandaży czy wypowiedzi-zasłon, które o(d)staniały sedno problemu. Świadczyły o rozdzierającej nadwyżce, ale i odgradzały od niej postronnych. Były ironiczne, czyli słabe – słabością każdej ironii – a jednocześnie umacniały poczuciem humoru możliwym w kręgu ludzi, którym również „nic specjalnego” nie dolega. „Włokę za sobą przeszłość

15 Korzystam z określenia Doroty Sajewskiej, por. teź *Nekroperformans. Kulturowa rekonstrukcja teatru Wielkiej Wojny*, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2016.

16 Tamże, s. 86.

17 Tamże, s. 89.

18 L. Neuger *Brokaty*, Austeria, Kraków 2022, s. 12.

jak mglisty ogon komety” – notował Neuger za Gombrowiczem¹⁹. I stwierdzał tym samym wciąż aktualną, przeszło-przyszłą zależność, ścieranie się z cudzymi widmami, a także reaktywność tego bagażu. W układzie planetarnym inne ciała znacząco wpływają na ruch i siłę komet, mogą zmieniać orbitę ich poruszania; gdy komety przelatują w pobliżu gwiazd, tracą materię, powoli niszcząc, ale i reagują z atmosferą: uwalniają związki organiczne i emitują promienie rentgenowskie. Mglisty ogon komety jest więc zarazem objawem straty (i wytracania się jednostki), jak i najsilniejszym znakiem jej istnienia – tworzy widzialną formę.

Nieskończona przeszłość jest w tej refleksji wyróżnikiem tego, co najbardziej osobiste, i oznaką końca, który poprzedzał właściwy początek. Neuger długo nie chciał spisywać wspomnień, by ostatecznie zdecydować się na narrację o relacjach formujących: skomponował *Brokaty* z sytuacyjnych portretów poświęconych bliskim mu ludziom. Przy okazji stwierdzał: „wypieranie wspomnień jest także wypieraniem własnego uwikłania we wspomnianie”²⁰. Nie zdążył opublikować tego zbioru, ale przed śmiercią dopisał dwa eseje traktujące o relacjach z rodzicami i przejawach ich wykorzenienia ze społeczeństwa powojennego. Dopisał też zdanie, które otwiera książkę: „Niedługo skończę 74 lata. Najwyższy czas ułożyć sobie życie”²¹. Raz jeszcze okazuje się, że nieskończona przeszłość jest horyzontem, do którego nie sposób dotrzeć.

Mapowanie wymiarów obcości, „dyslokacji” okazuje się jednocześnie pochwałą nieprzystosowania. W dzieciństwie „kochałem wszystkie sztuczki prestidigitatora” – dodawał Neuger w innym esej, problematyzując zwyczajność iluzji i teatralność bycia w świecie Szymborskiej²². Zapewne to wyznaczenie trafnie wskazuje na bardziej ogólną w jego dorobku tendencję do podwójnego kodowania, interpretacji kultury przez pryzmat własnych doświadczeń, kreowania biografii w efektownych opowieściach i jednocześnie życia literaturą. Wszystkie aspekty spaja świadomość mitotwórczych mechanizmów każdej ekspresji, również tej metaliterackiej: „sama otaczająca mnie z zewnątrz i wynikająca z mojego wnętrza obcość wywołała te pytania. Potrafię to zjawisko nazwać: oto obcość wymuszała na mnie i nadal wymusza inne traktowanie przekazów, także literackich, jako pisania nie-na-temat, przesłaniania świata,

19 L. Neuger *Pomysły do interpretacji*, s. 129.

20 L. Neuger *Brokaty*, s. 51.

21 Tamże, s. 7.

22 L. Neuger *Pomysły do interpretacji*, s. 83.

omijania i niedopuszczania do głosu czegoś ważnego, mówienia zastępczego i wybiórczego”²³.

Autodiagnozy znowu pobrzmiewają Gombrowiczem. Neuger jako zjawisko performatywno-tekstowe jest kompleksem problemów jeśli nie wspólnotowych, to wspólnych dla pewnego kręgu i jednocześnie takich, z którymi trzeba sobie radzić w pojedynkę. Człowiek wrzucony w realia nie na jego miarę to ktoś doznający wstrząsu bycia wobec innych – ktoś, kto rozmija się z oczekiwaniami lub ich nie rozumie:

[...] wypowiedzi-ideologie, wypowiedzi-protezy, bandaże, zasłony, mające na celu ukrycie, unieważnienie pęknięć, ran. Zanurzony w chaosie, w tym, co nieludzkie, człowiek Gombrowicza wrzucony jest w świat nie na jego miarę skrojony, narzucający mu fałszywe hierarchie, gdzie to, co dla niego zupełnie nieistotne, okazuje się najważniejsze, to natomiast, co stanowi dla niego najistotniejszą problematykę, a co Gombrowicz najczęściej nazywał rzeczywistością, objęte jest tabu, skwapliwie przemilczane i zastępowane.²⁴

„Wędrujący ból nieukojonny”²⁵ przybiera w tej refleksji różne oblicza, ale źródłem jest zawsze zaburzenie w ekonomii afektu: oscylacja między odczuciem nieswojości i bliskością, również tą trudną. Kluczowym aspektem jest antysemityzm, a właściwie całe spektrum doświadczania antysemityzmu – bo nie chodzi o punktowe przejawy i wrażenia, ale o sinusoidalną ciągłość relacji, wahnięcia, zwyczajki, wygaszenia, a przede wszystkim o to, co pomiędzy – czas uspokojenia, zawieszenia, tzw. wystarczająco dobre relacje – po przejściach i z całym potencjałem kolejnych tąpnięć.

Neuger, analizując zjawisko antysemityzmu, pisał: „zaznać bezradności w świecie, to zaznać żydostwa”²⁶. Jednocześnie z jego tekstów jasno wynika, że zaznać żydostwa to zaznać polskości – splot tych doświadczeń jest fundamentalny i fundacyjny dla obu stron. Antysemityzm jest relacją wielopłaszczyznową, choć właściwie trudno w tym wypadku mówić o stronach – chodzi o interferującą tkankę społeczną, nawet jeśli podzieloną kulturowo

23 L. Neuger *Brokaty*, s. 46.

24 L. Neuger *Ćwiczenia z wrażliwości*, s. 103.

25 L. Neuger *Pomysły do interpretacji*, s. 122.

26 Tamże, s. 119.

czy rozdzieloną wskutek migracji. A jednak formuła, której używa Neuger, jest bardziej złożona, oznacza bowiem również, że uniwersalne doświadczenie bezradności może się stać okolicznością, w której dopiero dozna się tego, co żydowskie. To znaczy przechodni aspekt bezradności pozwala dojrzeć tranzytywność, umowność każdej tożsamości, także żydowskiej.

Pewne przygody z biografii Neugera ukazują ten mechanizm w nowym świetle. Gdy w latach 90. uczestniczył w konferencji w Jerozolimie, opowiadając o problematyce żydowskiej w polskiej poezji powojennej, występował jako Polak – chciał w tej roli występować, by reprezentować literaturę i społeczeństwo polskie właśnie z perspektywy Polaka (ze szwedzką afiliacją uniwersytecką). Co znamienne, tak zagorzałym Polakiem Neuger był jedynie podczas pobytu w Izraelu.

Wcześniej, podczas internowania w stanie wojennym podał się za ortodoksyjnego Żyda i wymusił na dyrektorze zakładu karnego w Uhercach, by uszanował jego prawa i zapewnił mu koszerne posiłki. Wobec sytuacyjnego impasu zaproponował, że zajmie się logistyką tego przedsięwzięcia – w tym celu namówił przyjaciela, by udawał pomocnika rabina i dostarczał jedzenie (również dla współwięźniów) wraz z ukrytymi informacjami. Brawura przedsięwzięcia przesłania kluczowy wymiar zdarzenia: Neuger zwykł uznawać każdą identyfikację za jakość przechodnią; operował żydowskością, polskością i szwedzkością jak narzędziami przydatnymi w określonych kontekstach. Używał ich jednak przewrotnie, ukazując lub odgrywając słabość – lub to, co za słabość uchodziło. Tym samym wyzyskiwał pole stereotypu i przejmował sprawczość. Wyzyskiwał też potencjał niepełnej przynależności, kpiąc z cudzych oczekiwań i przesądów. Nieswojość raz jeszcze okazywała się formą przekraczania bezsilności.

Pisał o sobie, że jest „Żydem chwilowym”²⁷. Czyli jakim? Zapewne takim, który aktywuje się na potrzeby chwili, to znaczy gdy sytuacja tego wymaga. Można mnożyć przykłady z tej biografii, ale nieodmiennie układają się w twierdzenie relacji tranzytywnej: jeśli X jest antysemitą, a Y pozostaje obojętny na tę przemoc, Neuger deklaruje identyfikację z tym, co żydowskie. Jeśli Z oskarża wszystkich Polaków o antysemityzm, a W nie próbuje niuansować tej perspektywy, Neuger deklaruje identyfikację z tym, co polskie. Galimatias utożsamień? Raczej obszar autonomii etycznej:

Kim bowiem jestem, teraz, kiedy konieczność odpowiedzi ustąpiła?
Jakiego siebie tworzę i co jest dla mnie tak ważne, że myśląc o tym,

27 L. Neuger *Brokaty*, s. 84.

umieszczam się w tym bez reszty? A jeśli już bez reszty, to jak od tego uciec, jak nie zamknąć się w więzieniu autodefinicji, mirażu tożsamości, krzywym lustrze nazwy?²⁸

Z tej perspektywy doświadczenie żydostwa w powojennej Polsce nie jest jedynie epizodem. Jest kształtowaniem postawy dyslokacyjnej, która wypiera mocne etykiety tożsamościowe. Jest również ćwiczeniem w uważności, w tym wypadku w świadkowaniu temu, co objawia się jako polskie, co kurczowo trzyma się identyfikacji: wielomównym postaciom, ideologii gadającej i rozkrzyczanej, nijakości i bezradności ukrywanym w rozdymaniu form, zakrywaniu cierpienia ordynarnością. Z drugiej strony jest doświadczenie emigracji, zaczynanie ciągle od nowa i „Europa banału, kliszy i frazesu”²⁹. Sprzężenie tych doświadczeń – postępującej nieswojości „u siebie” i nieswojości emancypanta „na wychodźstwie” – tworzy scenariusz mentalny jak z tekstu piosenki Pablopavo „chodźmy gdziekolwiek indziej [...] zostaw no mówię zostaw / mnie w tym miejscu / gdzie jestem nie na miejscu”³⁰. Nieprzystosowanie jest więc nie tyle wyrokiem, efektem relacji antysemickiej, ile wyborem – jednak takim, który skazuje jednostkę na ciągłą czujność.

W systemie odniesień Neugera Polska to szum – podstawową kompetencją przetrwania jest wsłuchiwanie się, wyłapywanie ewentualnych rezonansów dźwiękowych. Być może dlatego podmiot musi być w centrum, a jeśli coś go ogranicza w osiągnięciu tej pozycji, zmienia cyrkulację danej przestrzeni, przekierowuje uwagę, wytwarza nowe pole siłą własnego zaangażowania. Trwanie na nasłuchu oczywiście ma swoją cenę. Napięcie, które się wytwarza, to stan między biernością i aktywnością, afektywne zawieszenie. Jednostka ulokowana centralnie jest jak oko cyklonu – centrum staje się coraz bardziej milczące i ciężące. Brian Massumi pisze o tym potencjale poznawczym jako „wyłączonym środku”, „temporalnym wirze”, biernym pobudzeniu pełnym produktywnej receptywności³¹. Statyczna dynamika intensywności, o której mowa, dobrze określa pozycję reprezentowaną przez Neugera – również wtedy, gdy pisze on o doświadczeniu nieprzystosowania bohaterów literackich. Wsłuchiwanie się w szum rodzimości, polskości, szwedzkości to wyczerlenie

28 Tamże, s. 85.

29 L. Neuger *Pomysły do interpretacji*, s. 161.

30 Pablopavo i Ludziki *Indziej*, <https://www.youtube.com/watch?v=fCdGtuWB2fs>.

31 B. Massumi *Autonomia afektu*, przeł. A. Lipszyc, „Teksty Drugie” 2013 nr 6.

na potencjalność zerwania. Gdy w monotonii pojawią się wyrwy, gdy dynamiczny bezruch zostaje zewnętrznie naruszony czy zagrożony, uaktywnia się odruch ucieczki.

Neuger miał oko na postacie, które docierają do granic tranzytywności – wytwarzają wokół siebie wiry, same pozostając milczącym wycofanym centrum w stanie nadmiaru. Zwraca uwagę na takie gesty komunikacyjne, jak pochylenie głowy, zawieszenie głosu, wyciszenie, bezgłos i inne niejednoznaczne sygnały, które urastają do rangi znaczących, wrastają w znaczenie. Można dodać, że tym, co je łączy, jest potrzeba uniku, przeczekania tego, co nie sprzyja, wyjście z nadmierności, osvajanie się z własnym stanem wytrącenia. To wycofanie bywa jednak zgubne – również na innych działa wytrącająco, dziwi, nudzi, irytuje, zniechęca, pozbawia empatii. „Milcząca Iwonę dwór w końcu zamordował” – przypomina Neuger³². I rzeczywiście niewiele się zmieniło: w tym rozdaniu to my jesteśmy dworem, „na granicy zewnętrzności z wewnętrżnością, gdzie ani uciec, ani niczego wykreślić się nie da”³³.

Najważniejsze to dobre wejście – przekonywał. Jeśli chciał, jak nikt inny zjednywał sobie ludzi. Od pierwszego spojrzenia i słowa. Stawiał na kontakty nieprzechodnie, podstawą był stół, czyli forma bezpośredniości, którą można osiągnąć jedynie w relacji równoważnej i zwrotnej, twarzą w twarz, gdy każdy z rozmówców czuje się pełnoprawnym uczestnikiem. Zmieniały się stoły i miasta, a on pozostawał zwierzęciem rozmowy wyczulonym na różnice, brzmienia, niuanse. W żywiole dyskusji prezentował pełną skalę wrażliwości humanistycznej, jego teksty były jedynie bladym odbiciem tego zaangażowania. Słowem, by być humanistą, potrzebował drugiego człowieka i bezpośredniości wymiany, działał w reakcji. Miał dobre wejścia, ale i innych hojnie obdarowywał pomysłami. Równie chętnie wprowadzał znajomych na nowe kręgi, łączył ludzi, sieciował, pośredniczył, umacniał, wspierał.

Mogę chyba pisać w liczbie mnogiej. Nas łączył i wspierał. My, ludzie Leona. Przyjaciele, uczniowie, współpracownicy, osoby, na które oddziaływał. Od lat 50., od piaskownicy, jak deklarują niektórzy, po ostatnie lata, gdy swoim urokiem przyciągał wciąż nowych bliskich. Kraków, Śląsk, Sztokholm z przyległościami, Warszawa, Poznań, Gdańsk, Sopot, Szczecin, Chicago – zakresy

32 L. Neuger *Ćwiczenia z wrażliwości*, s. 105.

33 Tamże, s. 116.

były i są zmienne. Rozproszona kilkupokoleniowa wspólnota ponadregionalna, ponaduniwersytecka, tak zróżnicowana, że w niektórych przypadkach poza Leonem niewiele nas łączy. Jeśli jednak wspomni się jego imię – ono działa jak hasło rozpoznawcze – pojawia się uśmiech i ten specyficzny wyraz twarzy, gotowość do rozmowy, która jest spektaklem. Bo rozmowy z Leonem były zwykle grą o wysoką stawkę, zaangażowaniem, zobowiązaniem, popisem, w którym anegdota przerastała w pałący, aktualny problem. Te rozmowy były też performansem, nie da się zapomnieć ich atmosfery, nakładów energetycznych, Leonowego głosu, bezgłośnego śmiechu, mocnych argumentów – tak bardzo własnych, niepodrabialnych – i spojrzenia, które maksymalnie skupiał na rozmówcy.

Nie będzie nam go brakować, myślimy nim. Jeszcze widać mglisty ogon komety³⁴.

34 Gdy piszę ten tekst, kometa Leonard wlatuje w wewnętrzny Układ Słoneczny. W połowie grudnia 2021 roku zostaje uchwycona przez satelitę NASA – statek STEREO-A rejestruje obiekt, który odrzuca gazowy całun i zwiększa swoją jasność. Jest to pierwsze i ostatnie wejście komety Leonard do wewnętrznego Układu Słonecznego w ciągu osiemdziesięciu tysięcy lat. Nagrania i zdjęcia komety dostępne pod adresami: <https://www.youtube.com/watch?v=IOkquiNuz4o>, <https://www.space.com/comet-leonard-closest-to-earth> (31.12.2021).

Abstract

Agnieszka Dauksza

JAGIELLONIAN UNIVERSITY, FACULTY OF POLISH PHILOLOGY

Poland as Hum. The Power of Maladjustment in the Humanities of Leonard Neuger

Dauksza analyzes Leonard Neuger's research output by focusing on issues of maladjustment and the experience of uneasiness. To that end, Dauksza argues that helplessness is not an immanent trait, but an acquired and relational one. In this regard, Dauksza refers to Neuger's proposed term of transitivity: transitive relations, activities guided by the dynamics of dependence. An important aspect is the experience of discrimination, which can be deliberately overtaken by the victim in the exploitation of the potential of weakness, which the victim show or performs, thus exposing the conventionality of another's position of superiority. A key figure for Dauksza is that of immigrant/refugee, namely the one who must function in the realm of lawlessness or with limited rights of newcomers. Following Neuger, Dauksza argues that - regardless of the actual reasons for emigration, even forced one - there is a need for yet another emigration by choice, which means deliberate, conscious use of the potential of difference and displacement

Keywords

Leonard Neuger, emigration, anti-Semitism, maladjustment, helplessness